MONITOR
Nro: LXXIV.
Na R. P. 1775.
Dnia 16. Września.

List Sylwiy do Belindy, ktory w ſobie zawiera dalszą iey Hiſtoryą, ktorey początek był widziany w przeſzłym liście.

z Angielſkiego.

Kochana Belindo.

PRzyczyny ktore mniemaſz że były okazyą choroby moiey, bardzo ſą pewne. Żądałam od dawnego czaſu ſerce ci moie otworzyć, ale ſłabość nie pozwoliła mi o to ſię ukontentowanie poſtarać, y dać ci ten dowod poſłuſzeńſtwa y ufania ktory mam w wierności twoiey.

Czemuż ſię urodziłam z temi miłemi ſkłonnościami, z tą ſtraſzną przychylno-

ścią ku miłości? iakeś ty szczęśliwa! że możesz w pośrzodku nayiaśnieyszych pożytkow młodości y fortuny, z taką się sprawować regularnością, y rządzić namiętnościami twemi absolutną władzą, wolną będąc od tego miłego wzruszenia, ktore przerywa szczęśliwość życia mego?

Przepędziłam ostatnią zimę na wsi z Oycem moim, ktorego pobożne nauki zmocnione własnym przykładem iego, przyprowadziły mię do czystey y nieśmiertelney szczęśliwości. Ani zapraszania Grafowey de R. - - ani przykre nalegania Brata mego, nie mogły mię przywieść do opuszczenia ucieczki, w ktorey głębokiego pokoiu y spokoyności bez naymnieyszey przeszkody używałam. Niezbożna passya moia ku Grafowi de R. - - zdawała mi się ze wszystkim być ugaszona: Rozumiałam że ustąpiła godnieyszemu przywiązaniu; wszystkie moie żądze podnosiły się ku Niebu, dla tego tylko wysokiego widowiska serce moie pałało, mowię wyniośley; że ten święty upał kadzidło z

siebie

ſiebie wydawał, ktorego dym mięſzał ſię z rannemi zapachami y z roſą wieczorną. Strumienie ſzumiące y ucieczki wieyſkie były świadkami Niebieſkich mych płomieni, ſłyſzały mię częſtokroć poſyłaiącą tę modlitwę Boſtwu niewidomemu, chociaż przytomnemu na każdym mieyſcu.

„O Wielki Boże! ktorego kocham „nie widziawſzy go, naucz mię przez „iakie miłe natchnienie, żądze moie do „ſiebie poci ać. Oczy moie nigdy nie „zważały twey chwalebney twarzy, „miłe akcenta głoſu twego nigdy nie „brzmiały w uſzach moich. Jednako„woż ſty bardziey wewnętrznie przyto„mny ieſteś duſzy moiey niż wſzyſt„kie czuyne widowiſka. Gdy ia ci donoſzę moie zgryzoty, y gdy zlewam w „oycowſkie ſerce twoie wſzyſtkie moie „uciśnienia, miły wiatr Niebieſki, „wzniecaiące ſię w mym ſercu zaćmie„nia wſzyſtkie z niego wypędza, y ro„zlewa w nim wieczny y niewypowie„dziany pokoy.

Ani powietrze Arabii upſtrzone kwia-

tami, ani miły wiatr południowy obciążony zapachami ſwemi, ani zachodniego kraiu naſzego łaſkawe wiatry, nie ſą podobne do tego przedziwnego tchnienia. Gdy po pięknym dniu roſkoſzny wiatr ożywia na wieczor miłe ogrody naſze, nie wznieca w nich przez ſwoie obfite wianie tak miłego ukontentowania iak to, ktore we mnie wprowadza ukryty umyſł, ktore rozlewa w mym ſercu takowe natchnienie.

Żądze moie lataią za granice ſtworzenia, y kończą ſię przy tobie źrzodło obfite czyſtey y niewyczerpaney uciechy. Tylko Ciebie ſamą, ô iedyna piękności kocham; „Nie tak iak ubodzy „bogaſtwa, wynioſli wſpaniałość, czło„wiek rozwiozłego życia, roſkoſzy, al„bo człowiek wſpaniały przyiaciela „ſwego„ To ſłabe przyrownanie na przeciwko tego, co ſercę moie dla ciebie czuie: Toby nawet myśli oſzpeciły świętą żarliwość, ktora mię rozpala. Ty ſam możeſz poznać, czego bym ia wymowić nie mogła, y wynurzyć ſkryte wzruſzenia ſerca moiego. Przenikniy

w nay-

w naygłębſze kąciki iego, a ieżeli zobaczysz, że ſię między tobą y kim innym dzieli, wypędź z niego tego przeciwnika y wymaż go aż do imienia iego zagłady.

Czyż ſię ſpodziewać nie będzieſz kochana moia Belindo, że te wſpaniałe zdania ſą mi obroną przeciwko śmiertelnym powabom? czysz będziesz mogła poiąć, ty, ktorey wewnętrzne wzruſzenia ſą tak dobrze ułożone; żeby można nayrąptowniey nabożeńſtwo w miłość obrocić, w miłość pełną lubieżności; zapewne ſobie pomyślisz, żeby trzeba bydź niewymowney nieludzkości, aby mieć podeyrzenie, żebym mogła będąc w tym wſpaniałym ſtanie, w krotkim momencie odſtąpić gwiazd y opuścić Aniołow.

Jednakowoż ſię to ſtało kochana moia Belindo; zabawiałam ſię temi wyſokiemi myślami przechodząc ſię po ogrodzie, gdy mię Brat moy przeſtrzegł, bardzo śpieſzno biegąc z donieſieniem, że mu Graf de R. - miał na zaiutrz wizytę oddać; donioſſszy mi tę nowinę, odſzedł

ſzedł odemnie, nie ſpoſtrzegłszy pomięſzania mego, albo mało dbaiąc o wzruſzenie ktorym zoſtałam przerażoną.

Nie wiedziałam co ſię zemną działo, widowiſka niebieſkie, ktore dopiero zachwycona duſza moia zważała, zaraz zniknęły: Niebioſa ſtraciły ſwą iaſność: Ray y wſzyſtka iego chwała zniknęły iak miły ſen. Zachwycenia moie uſtały, znowu ſię czołgałam po ziemi z śmiertelnemi rzeczami.

Zdziwiona tą nagłą odmianą, pytałam ſię ſama ſiebie czym ſpała albo nie; Jeżelim przy mych dobrych zmyſłach była, albo ieżeli to był ſen; Czułam ſię bydź inſzą oſobą; iusz więcey nie byłam tą ſzczęśliwą Sylwią, ktora przed kilką momentami zważała z oboiętnością, nawet ze wzgardą wſzyſtkie naypowabnieyſze roſkoſzy świata. Zawſtydzona ſtanem moim, ſtałam nieruchoma iak ſtatua, poki mię ociec zawołać nie kazał, aby ſię mię poradził w iakichſi intereſſach Goſpodarſkich; Co zawſze czynił od śmierci Matki moiey. Wizyta Grafa iedynie dla Oyca mego

była

była ; Przyiazń ich ugruntowana na podobieństwie, ktore w ich cnotach było; y na obrzydzeniu, ktore obydwa mieli niecnoty, prawdziwą było y stałą ; właśnie było rok jak go nie widziałam ; według wszystkich okoliczności, żadnego nie miał podeyrzenia o szaleństwie moim y przyczyn ucieczki moiey nie wiedział. Te mię uwagi trochę cieszyły y sprawowały mi nadzieię że będę mogła daley ukrywać przed nim bezbożną passyą moię.

Alem mu więcey o niey doniesła niżem chciała : Gdy ten piękny kawaler przyiechał; piękny wzrost iego dodawał mu wspaniałości, ktoreyby podobno cięszko rowną widzieć. Cnota iaśniała na iego twarzy: we wszystkich powierzchownych postępkach iego, widzieć było coś tak miłego y tak pociągaiącego, że się nie można było tylu ponętom oprzeć. Cała zabawna tym miłym zapomnieniem się, odkryłam passyą moię przez tysiąc nieostrożności. Jednakowoż czasem, uwaga biorąc swe prawa na sie-

bie

bie, miałam w obrzydzeniu nieſprawiedliwość moię. Serce ſię moie pomięſzaniem napełniało, uważaiąc żem miała znośić te gwałtowne potyczki przez ſześć albo ſiedm dni, przez ktory ſię czas Graf miał u nas zabawić, á pierwſzy dzień ieſzcze nie minął. Było to wśrzod lata, y iak zbliżaiący ſię wieczor ſpacer miłym uczynił, ociec moy zaprowadził ſwego kochanego gościa w piękne przechadzki, á z tamtąd do ſztuczney altany. Wywyżſzone ſklepienie ktore ią nakrywało, było niebieſko malowane y widać na nim było rożne kryſztałowe ſztuki nakſztałt gwiazd. W pośrzodku była iedna ſztuka większa nad inne wyrobiona nakſztałt poł mieſiąca. Sciany tey piękney altany były rznięte w ſkałę, y przyozdobione gałąſkami Koralowemi, perłową macicą, y wielką liczbą ſztucznych pereł, ktore iaśniały między kolumnami nakſztałt marmuru malowanemi. Poſadzka była mozaikowa, á ſchody były nakſztałt małych ławek nakrytych zielonym akſamitem podobnym do mchu.

Reſzta potym.